Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji	Tal. 3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr. 7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel de Bade.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

—

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack, LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

—

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. **Lipsk, Środa, 8 Czerwca.** № 31.

Lipsk, dnia 7 Czerwca.

II.

Od rewolucji 1831 do wypadków 1846 r., które także usiłowały przeprowadzić w całéj Polsce uwłaszczenie, nad którem emigracja polska, szczególniéj zaś Towarzystwo Demokratyczne i wszystkie związki tajemne pracowały i umysły do niego przygotowały, car Mikołaj w bardzo szczupłym zakresie warunki bytu włościan ulepszył w majątkach rządowych i w tych, które zostały skonfiskowane i rozdarowane jako majoraty jenerałom rosyjskim, z warunkiem propagowania ortodoxji grecko-rosyjskiéj.

Ukaz z r. 1835 poleca znoszenie stopniowe i powolne pańszczyzny i tworzenie w tych majątkach kolonji cząstkowych i czynszowych. Te niby humanitarne reformy nie wiele kosztowały skarb królestwa, z uwagi, że ziemie rozdane chłopom na czynsze, pochodziły w znacznéj części, jak już powiedziano z konfiskat po 1831 roku.

Co się tyczy włościan w majątkach obywateli prywatnych, przyjęto za zasadę przeszkadzać drogą administracyjną systemowi dobrowolnéj umowy pomiędzy włościanami a właścicielami.

W 1846 w skutek postawionego w programacie narodowym przez Towarzystwo Demokratyczne uwłaszczenia włościan, proklamowano ukaz carski, który uznawał każdego włościanina, posiadającego 3 morgi gruntu najmniéj, do pewnego stopnia właścicielem, z prawem użytkowania z ziemi na wieczne czasy. Tym sposobem, rzecz dziwna, włościanin nie przestał być pańszczyznianym, a pan stał się przywiązanym do gleby uważanéj za włościańską.

Zamiast zatem emancypacji pracy, ściśnięto węzły z dwóch stron. Ukaz ten poprzedzony był pompatyczną proklamacją, która była tylko powodem nieporozumienia między panem a chłopem, a zawierała złudne obietnice. Jedyną dobrą stroną rzeczonego ukazu było to, że porobione były inwentarze, czyli tabelle prestacyjne, w których umieszczone były prawa i obowiązki włościan, co stanowiło tamę przeciwko nieumiarkowanym wymaganiom ze strony panów. Fatalném i zarazem przeciwném wszystkim zasadom sprawiedliwości było to, że ukaz 1846 r. inaugurował nową kastę włościan położoną po za obrębem praw krajowych, po za obrębem kodexu cywilnego.

Ukaz pomiędzy innemi powiada: „że wszystkie zatargi pomiędzy większemi i mniejszemi właścicielami, będą sądzone nie przez trybunały zwyczajne, ale przez władze administracyjne.“ Zobaczymy zaraz, że system Mikołaja, nie został zapomnianym przez syna jego cara Alexandra.

W r. 1858 było ogłoszone prawo, które ze swemi licznemi formułkami biurokratycznemi przynosiło nowe przeszkody i nadzwyczajnie utrudniało dobrowolne umowy. Objaśniało ono w sposób bardzo ciemny, jakie grunta podpadają pod przepisy ukazu 1846 r. i postawiło zasady do zawierania dobrowolnych umów o czynsze, umów, które o tyle były skuteczne, o ile zatwierdzone przez delegacje powiatowe i gubernjalne, t. j. przez władze administracyjne.

Jednakże usiłowania kilku patrjotów, przykład Brzostowskiego, Andrzeja Zamojskiego i innych większych właścicieli, a nadewszystko usiłowania Towarzystwa Rolniczego złożonego z większéj części obywateli ziemskich, w liczbie przeszło 4,000 walczyły niezmordowanie i odważnie z przeszkodami i przeciwnościami, stawianemi przez rząd moskiewski.

Oto są dane statystyczne zaczerpnięte z urzędowych źródeł, które posłużyć mogą na poparcie naszych twierdzeń.

W 1846 r. w dobrach prywatnych było:

a) 72,867 familji, albo osad włościańskich oczynszowanych, posiadających każda minimum 3 morgi gruntu i wyżéj.
b) 135,015 familji pańszczyznianych posiadających każda minimum 3 morgi gruntu i wyżéj.
c) 30,860 familji pańszczyźnianych posiadających każda mniéj jak 3 morgi gruntu.

Tę ostatnią kategorję stanowili zagrodnicy, morgownicy, kopiarze, albo komornicy, którzy nie mieli ani inwentarza, ani narzędzi rolniczych. Uprawiali oni ziemię panu swemu raz albo dwa razy najwyżéj w tydzień, a otrzymywali w zamian od niego mieszkanie i kawałek roli obsiewanéj, uprawianéj kosztem tegoż. Tego rodzaju kontrakta odbywały się najczęściéj na wiosnę z jednego roku na drugi.

W 1859 liczba familji oczynszowanych: *a)* podniosła się do 84,142, a natomiast pańszczyźnianych; *b)* zmniejszyła się do 124,840, podobnież liczba komorników; *c)* spadła do 26,166.

Nie będzie zbytecznem dodać tu, że bardzo często, kiedy pan chciał oczynszować pańszczyznianego włościanina, uczciwego i pracowitego ale biednego, musiał przyjść mu w pomoc, już to stawiając mu dom, już to dając mu ziarno na zasiew i narzędzia rolnicze, już to wreszcie kupując mu inwentarz odpowiedni rozległości ziemi, nadto pospolicie, oprócz tego wszystkiego, uwalniał go z góry na lat kilka od opłaty. A bardzo często zdarzało się, że chłop odrzu-

POLSKA I MOSKWA

PAMIĘTNIK ***

zaczęty 186 . . .

(Ciąg dalszy.)

I oto Anglja — owa Anglja, słusznie dumna ze swych swobód, które pracą ludu rozkwitły; od dziewiędziesięciu lat ustępuje Moskwie w Europie; ciągle jéj obawia się na Wschodzie; na kongresie wiedeńskim, drżeć przed nią musiała; w 1831 roku, Mikołaja samowolę uszanować zmuszona była; w sebastopolskiéj wojnie nie mogła zdobyć tych korzyści, do jakich miała prawo i nareszcie w 1863 roku — widzieć musi swoje pierwsze męże stanu, policzkowane przez moskiewskiego ministra. Do dziś wszystko znoszą ze strachu, a jutro — jutro — zapewne zniosą i ruinę własnych interesów na Wschodzie.

I oto Francja — ta Francja, w któréj niegdyś szlachcianka polska królową była; ta Francja, któréj córka szlachecka pod wieńcem oswobodziciela Chrześcijaństwa, na tronie polskim posiadła; ta Francja, z któréj synami tysiące polskich dzieci przelewało krew swą użyzniając pola Europy, do bujnych plonów wolności i równości; ta Francja po unicestwieniu Polski, widziała już splugawioną swą ziemię i stolicę najazdem moskiewskim; zżymała się lat tyle pod wędzidłem kongresu wiedeńskiego, który w prawie, czy w fakcie trwać będzie, dopóki między Moskwą a Europą Polska nie stanie. Ta Francja, po wojnie sebastopolskiéj, niestety nawet w pozorach przyjaźni zostawała z hordami północy. Ta Francja nie może dziś wyraźnie i stale upomnić się o to, co wyznaje, co jest w jéj krwi i duchu — o wolność i niepodległość — zadławioną przez Moskwę w obliczu Polski. A jutro — jutro — może znów ujrzeć moskiewskie tłuszcze, tratujące jéj pełną wielkich przeznaczeń ziemię.

Nie mówimy już o innych państwach europejskich. Ale gdy wzrok padnie na całą Europę — na to pole postępu Bożo-ludzkiego, to wydaje się nam ono, jak olbrzym-człowiek, pochylony pod toporem kata — Moskwy. — Oto stan Europy od lat dziewięćdziesięciu, od kiedy Polska nie stoi między nią — a a Moskwą.

Jednak, ponieważ wstęp ten moją osobistą jest sprawą, wracam do siebie.

W fizycznem odradzaniu się widzimy spadkowość żywiołów. Uderzał nas nieraz przechodzący ze krwią w pokolenia ludzkie, charakter rodu pierwiastkowego i bez zaprzeczenia w materjalnym świecie, zasada ta ma pewną wagę, w moralnym zaś nie podpada wątpliwości. Okrutna i haniebna zbrodnia wypładza miljonowe, częściowe zbrodnie, niemniéj plugawe i okrutne, choć w mniejszych granicach zawarte.

Moskale ze skarbu ludzkości wykradli klejnot — Polskę. Obecnie, gdyby nie chcieli, — zresztą chcą — muszą stawiać szubienice, grzebać w lochy podziemia, rozbijać, gwałcić, palić, rabować, katować, w bezbronne piersi noże topić i niszczyć ludność polską; inaczéj klejnot z ich rąk wyrwany będzie.

Moje więc wygnanie niewolnicze, to skutek i konieczność wynikjąca ze skradzenia Polski.

Powiedziałem, że wygnanie takie nazywa się **Zsyłką**.

Podpadający téj kozie, pod strażą wojskową, barbarzyńską, idzie w kajdanach lub bez kajdan, albo jedzie w kajdanach lub bez nich.

Ja miałem jechać i bez kajdan.

Skutek to tego systematu, który dziś Moskale z oburzeniem „ustępstwami i dobrodziejstwami“ dla Polski nazywają.

Przez całą drogę, która nigdy na tysiącu wiorst się nie kończy, wieziony czy prowadzony, występuje w obec ludności przebieganych ziem, jako zwierz dziki, jako furjat szalony, — tyle czujności, tak ścisły nad nim dozór.

Przybywając na miejsce **zsyłki** — w Sybirze, lub we właściwéj Moskwie, zostaje oddany z ogromnym pakietem **papierów** moskiewskich, władzy miejscowéj, na jéj łaskę i niełaskę.

Władza ta rozciąga nad **zsylnym**, nad jego stosunkami, nad jego listowaniem, nad jego najskrytszem domowem życiem, okrutną opiekę.

Dla mnie jako miejsce pobytu, naznaczone zostało miasto ***.

W Moskwie Europejskiéj są pewne gubernje nazwane Sybirskiemi. Chociaż cała Moskiewszczyzna jest miejscem zsyłki, więzienia i wygnania, ale te gubernje najulubieńsze dla rządu. Raz, że najoddaleńsze od świata i ludzi, a powtóre, że posiadają zabójcze i zagładcze przymioty, ludności i społecznego rozboju. Najczęściéj więc zsylni są przeznaczeni konać w jednéj z tych gubernji, jeżeli nie we właściwym Sybirze.

Ale co można pomyśleć o narodzie, który nie tylko się zgadza, ale jest niejako dumny z tego, iż

cał wszystkie najkorzystniejsze warunki utrzymując, że się boi nowości. To nędzne położenie włościan tak w dobrach rządowych jako też i prywatnych, tłómaczy się głównie brakiem oświaty. Od r. 1832 rząd moskiewski nie zrobił nic, ale absolutnie nic dla ich oświecenia, owszem przeszkadzał na każdym kroku rozlicznemi szykanami usiłowaniom tych nielicznych właścicieli, którzy dbali o oświatę włościan, i zniósł, z czego się nawet chwalono, kilkaset szkół elementarnych przed 1831 rokiem zaprowadzonych.

Podług tabeli statystycznych z r. 1858 na 4,790,379 mieszkańców Królestwa Polskiego było 3,794,785 nie umiejących ani czytać, ani pisać, a trzeba mieć na uwadze, że z tych 3,630,546 jest liczbą stanowiącą ludność zamieszkałą po wsiach.

Towarzystwo Rolnicze zostało rozwiązane w Kwietniu 1861 r. dla tego, że uroczyście domagało się zniesienia pańszczyzny, wykupu ziemi, edukacji początkowéj i stosowne ku temu wydało uchwały.

Usiłowania Wielopolskiego i w. k. Konstantego nie doprowadziły do niczego, ponieważ były skrzywione w saméj podstawie — kraj domagał się politycznego bytu, a nie reform administracyjnych, których mu udzielono potrochu i ze złą wolą.

Tyle więc tylko zrobiono w kwestji włościańskiéj do chwili, w któréj niecny środek poboru przez proskrypcję przyśpieszył godzinę zaciętéj walki. Rząd Narodowy rozpoczął ją aktem społecznéj sprawiedliwości, bo dekretem z 22 Stycznia 1863 r., przez który uwłaszczenie włościan i ich obywatelstwo stało się nareszcie nieprzepartym faktem, dającym silną i szeroką podstawę przyszłemu rozwojowi Narodu.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 3 Czerwca.

Komisje hajdamacko- prudhońskie wprawdzie nie zostały odwołane, jak to przez jakiś czas pogłoski twierdziły, ale co na jedno wychodzi, powstrzymano ich szaloną propagandę. Na 13. Czerwca mają niby po ukończeuiu swojéj misji wrócić do Warszawy, a tu przygotowują tymczasem zupełną ich reorganizację, tak w składzie osób, jak i w instrukcjach. Bezwątpienia komisje te w nowym składzie będą umiarkowańsze, co zaś do innych przymiotów, to jeszcze zupełnie mgłą niewiadomości są pokryte, a raczéj zdaje się już objawiać, że zasady pozostaną, tylko zmodyfikowane, ale te same, t. j. komisje będą z rosyjskich urzędników i oficerów złożone, tylko niby mądrzejszych i starszych wyszukać się ma, i z chłopami będzie nadal grana komedja liberalna tylko nieco oględniéj. Bo też już i samym Moskalom czasem przez wierzch idzie. W Trąbkach, wsi w Gostyńskiem, do owéj komisji moskiewskiéj zgromadziło się kilka tysięcy chłopów, którym w głowie roił się zupełny podział folwarków szlacheckich; komisji modyfikującéj ich domaganie się, odpowiedzieli zarzutem że już jest widać od szlachty przekupioną; od zarzutów poszło do groźb, od groźb do krzyków i zamachów; ale propagandyści są ostrożni, mieli w pogotowiu oddział wojska i kazali mu obstawić wszystkie wejścia do dworku, w którym odbywali posiedzenie; chłopi sołdatów nie bardzo się bali, dopiero kiedy kilku zuchwalszych dostało bagnetem i kolbą, kiedy rota w szyk wystrojona nabiła broń, cofnęli się chłopi. Że przy takiéj agitacji jeszcze nigdzie do rzezi nie przyszło, to wielkie szczęście. Zdaje się że klęski, prześladowania, poświęcenia, jakich ciągle daje widok stan zamożniejszy w Polsce; usiłowania jego, jakich w ostatnich kilku latach dał dowody; w celu podniesienia oświaty i dobrobytu włościan, ogłoszone przed półtora rokiem uwłaszczenie włościan przez Rząd Narodowy, wszystko to znacznie wpłynęło i wpływa na umiarkowanie dzikich chuci podniecanych przez Moskali; to jest powodem że agitacja ta nie doprowadziła jeszcze do rozlewu krwi, ale jeżeli najazd ciągle będzie parł w tym kierunku, to trudno zaręczać za przyszłość.

Tymczasem w Petersburgu stronnictwo Berg-Trepów miało stanowczo przeważyć, a z nim niejakie umiarkowanie komunistycznych dążności. Zresztą dołącza się do tego zwycięztwa i potrzeba okoliczności. Moskwa użyła chłopów za sprzymierzeńca, ale niebezpieczny to sojusznik i teraz już przewiduje potrzebę opłacenia go jak najmniejszym kosztem. Dosyć dziwnie wygląda w moskiewskiem dziennikarstwie ujadanie na księcia Kuzę, że do utrzymania w rygorze klas zamożnych, oparł się na ciemnych masach wołoskiego ludu; *c'est comme chez nous* mogłyby powiedzieć gdyby były otwarte, tylko że *chez nous* odbyło się to nie żadnem głosowaniem, ale przy wszystkich okropnościach, jakie mongolskie wojsko spełniało na klasach ucywilizowanych, agitacja chłopów była tu tylko pomocniczką do ognia i miecza, którym tępiono naród, t. j. wszystko co go najmocniéj reprezentowało w politycznym, społecznym, religijnym i obyczajowym względzie. Zniszczenie rzeczywiście jest ogromne, ale z drugiéj strony niewątpliwą jest rzeczą, że takie prześladowanie podnieciło i zahartowało uczucia narodowe. Tyle krwi i łez wylanych za narodowość, jeszcze ją droższą uczyniły; jeszcze ją bardziéj wpoiły w masy narodu, a deportacje nauczyły nas wszędzie Ojczyznę naszą z sobą nosić. Przez ów krwawy rok powstania, mieliśmy widoki pobudzenia do pomocy nam Europy rozdzielonéj tyloma interesami. Nadzieje te nie urzeczywistniły się, niemniéj jednak walka nasza nie była bezowocną; nie tylko dzisiejszy stan nie uważamy za rozpaczliwy, ale mimo całego okropnego ciężaru obecnéj chwili, mamy niezłomne przekonanie lepszéj przyszłości, bośmy na nią zasłużyli; bo mimo licznych błędów popełnionych w kierunku powstania, błędów nieodłącznych od każdéj praktyki, mimo przeważających okropności jakieśmy przeszli i przez jakie przechodzimy, dobrześmy pracowali i w dobréj wierze dla Ojczyzny, a tryumf Moskali jest więcéj pozorny niż rzeczywisty.

Z nowin bieżących mało mam do doniesienia. Aresztowania w kilku ostatnich dniach były znów dość liczne. Powód do znacznych aresztowań między innemi dał krawiec Barycki, który przed kilku miesiącami schronił się był przed poszukiwaniami Moskali, a teraz niewiadomo z jakich pobudek, stawił się dobrowolnie i dużo osób kompromituje. Opiekuńczy rząd ciągle przemyśliwa nad sposobami rozweselenia mieszkańców. Tak np. prezydent Witkowski zakupił na własność miasta, budynek z ogrodem, znany pod nazwą Szwajcarskiéj doliny i ma tam urządzać jakieś ogródkowe koncerta. Ponieważ wznowiona opera Żydówka kończy się egzekucją, co ma zasmucająco wpływać na publiczność, przeto władza opiekuńcza wydała rozkaz, aby dla zatarcia tego przykrego wrażenia, natychmiast po egzekucji, wysuwało się na scenę kilkanaście par mazura!!!' co się i wykonywa rzeczywiście. Prawdziwie moskiewskie pojęcie o smutku i wesołości! praktykowane przecież nie tylko na scenie, bo i egzekucje na stoku Cytadeli i na placach warszawskich, zacierano balami i koncertami na które pędzono publiczność. Co do rezultatów podróży Trepowa wspominają, że Milutyn zupełnie został usunięty; Czerkaski ma być prezesem komisji urządzającéj, a Trepów dyrektorem spraw wewnętrznych, przy zachowaniu generał-policmajstrowstwa. Komisjom prowincjonalnym dano rozkaz, aby czeladzi dworskiéj i pomocników, nie obdarzały własnością z gruntów dworskich i ściśléj pilnowały się saméj treści ukazu, który zresztą także ma uledz modyfikacji. Natomiast zamachy na kościół Katolicki mają się ponowić i zapewniają, że Trepów przywiózł rozkaz zabrania czterech klasztorów w Waszawie, zabrania zupełnego, boć wiadomo, że od dawna już każdy tutejszy klasztor jest po większéj części obrócony na koszary. Temi czterema klasztorami mają być: Trynitarze, Misjonarze, Karmelici na Krakowskiem-Przedmieściu i Kapucyni.

Z Sieradzkiego, 31 Maja.

Zamieszanie w stosunkach gospodarskich wywołane przez Moskali i ich komisje, które miały na celu przedstawić się ludowi w roli dobroczynnéj, cudzym kosztem odegrywanéj, jeszcze nie przeszło. W Konińskiem, w Łęczyckiem i u nas, parobcy i dziewki w wielu miejscach porzucili służbę w skutek propagandy tych komisji i oczekują na grunta, które im dać miano. Komornicy nie chcą iść do roboty i puszczają bydło na dworską oziminę, nie mając względu na to, że jak wyniszczą oziminy, sami będą głód cierpieć. Utrzymują oni, że według nowego prawa, mężczyznie za robotę w polu płacić powinni po rublu dziennie, a kobiecie po pół rubla, że to cesarz powiedział tym co byli w Petersburgu. Powiadają daléj, że jak im zabraknie pieniędzy to pojadą do niego w deputacji, bo ci co tam byli dostawali dziennie po 4 ruble, a na drogę po 40 rubli i darmo bilety na koléj. Opowiadają téż, że cesarz mówił im, że bardzo nienawidzi dziedziców za to, że im po rublu najemnego nie dawali, że powiedział im, że chłopów tak kocha jak synów swoich, których im pokazywał, że pił ich zdrowie i mówił, że jest królem polskim. Wszystkie te pogadanki, baśnie, plotki, złudne obietnice i komedje, jak widzicie zamięszały pojęcia ciemnego ludu. W Łęczyckiem gdy przyjechała moskiewska włościańska komisja, oblegli ich parobcy i inna czeladź i pytali kiedy otrzymają grunta. Odpowiedziano im wymijająco, że za trzy lata wszystko już będzie skończone i uregulowane. My chcemy gruntów zaraz, odrzekli i zaczęli odgrażać się czynownikom moskiewskim, którzy widząc, że nie na żarty napadają na nich, umknęli po cichu. W Dzierzbicach pod Kłodawą napadli na dawne wójtostwo i zabrali papiery. Z nowych wójtów nie są jednak kontenci. Zanominowano najczęściéj złych ludzi, którzy innym chłopom każą się tytułować „wielmożny panie“ a słuchając ich interesu, trzymają przy drzwiach, co się tamtym nie podoba. Wszystkie te objawy są jednak chwilowe. Przejdą one jak już tyle innych przeszło, a lud zostanie polskim, z poczuciem samodzielności swojéj, która dla sprawy niepodległości będzie wielce korzystną. Nie napełnia więc nas żadną obawą ten chaos jaki się wytworzył, to zamieszanie pojęć, stosunków i obowiązków, przecierpimy cokolwiek, zasmucimy się nieraz jeszcze, ale w rezultacie staniemy z większą siłą narodową. Wszystkie te dzisiaj smutne objawy, nie mają charakteru antinarodowego, ale charakter socjalny. Moskal jest i dzisiaj moskalem, którego się obawiają cokolwiek, a dużo nienawidzą, niechaj tylko otrzymają grunta, a jeszcze więcéj go nienawidzić będą.

Z więzień po powiatach, za opłaceniem sztrafów, Moskale wypuścili pewna liczbę osób, lecz z drugiéj strony nie zaprzestali nowych aresztowań. Ucisk więc po dawnemu trwa w całéj sile, a położenie ma charakter wyczekiwania czegoś nadzwyczajnego, jakiéjś nowéj burzy, tak pomiędzy moskalami, jak i pomiędzy nami.

Królewiec, 31 Maja.

Aby wam dać mały obraz stosunków, pod jakiemi Polacy tu mieszkający względem policji zostają, donoszę z największą pewnością, że od niejakiego czasu każdemu z nas przydano tajemnego stróża, który jak najtroskliwiéj zbiera wszelkie o swoim pupilu wiadomości. Do swojéj pomocy przybierają sługi, przez których starają się wniknąć do najskrytszych tajemnic domowych, ujmując ich to pieniędzmi, to obietnicami, a nawet przybraną rolą amanta. Ztąd też sługi często są wzywane na odkrywanie jakichś tajemnic do policji, gdzie dostawają stósy fotografji do rozpoznawania; przyciągają tam nawet i takie osoby, które blisko od dwóch lat służbę opuściły, aby świadczyć naprzeciw swemu dawnemu chlebodawcy. Łatwo można więc sobie wyobrazić, do jakiego zepsucia i upadku moralności prowadzi takie postępowanie i na jakie niebezpieczeństwo jesteśmy w obecnych czasach narażeni, gdzie niegodziwéj duszy fałszywe nieraz zeznanie, wtrąca nas w wielkie nieszczęście. Z tego rodzaju pobudek aresztowano też u nas w upływającym tygodniu trzy osoby, robiono w wielu miejscach rewizje, a wielu nabawiono napróżnych ambarasów i nieprzyjemności.

Nie mamy tu bynajmniéj na myśli robienia tutejszéj policji wyrzutów, że tak gorliwie dopełnia obowiązku swego i wszelkimi sposobami pracuje na zaufanie i zapłatę, choć może nie tyle swojéj własnéj władzy, ale jest to już jednak gorliwość za daleko

---

cały obszar na którym żyje, jest miejscem wygnania dla wszelkiego rodzaju przestępców. Cały naród moskiewski, poczuwa sięc być godnym takiego przeznaczenia. Ojcobójca, morderca, złodziéj, oszust, podpalacz, gwałciciel, przestępca polityczny, wszystko to wpada w ową otchłań bezmiaru moskiewskiego. — Oprócz jednego, wszyscy ci zbrodniarze nie rażą społeczności, w któréj toną, — rozumieją się wzajem, — zlewają się z nią do razu. Tym jedynym wyjątkiem jest przestępca polityczny. On jeden przyjęty tu ze zgrozą, znoszony ze wstrętem i strachem, podstrzegany przez wszystkie oczy, szpiegowany przez wzsystkie uszy, znajduje się, chociażby przez całe życie, nie tylko pod dozorem policji, ale pod ściślejszym nieprzyjaźniejszym i haniebniejszym, ludności kaziennéj.

Wyrok mój jak powiedziałem, postanowiony był z góry. Aresztacja, jak rozbój; rewizja, jak rabunek; ośmiomiesięczne więzienie jak grób; śledztwo i sąd, jako bezprawie — służyły tylko do powiększenia kary wygnania.

Jednocześnie ze mną kilkuset obywateli miasta Warszawy, dzieliło losy cytadelowe. Wkrótce kajdany, lochy zsyłki, szubienice i rozstrzeliwania, roboty w kopalniach i najstraszniejszy bo najhaniebniejszy mundur moskiewski, już nie na setki, ale na tysiące i dziesiątki tysięcy spadać miały. Moskale prędko przekonali się, że nie kilkaset wpływowych osób prowadziło wielkie i Boże upomnienie się polskie — o wolność i niepodległość, ale coś wyższego, czego nawet Moskal zabić nie może — ów duch polski, który jednako pod aksamitem i siermięgą jaśnieje.

Osobiste moje losy, podobne zresztą do losów kroci mych rodaków, nie dawałyby mi prawa rozwodzić się pismiennie o nich. Ale gdy myśli, czyny, życie, katusze, krew, skony tych braci, razem wzięte, stanowią charakter pewnéj epoki dziejowéj Polaków; gdy epoka ta przerasta wielkością najszczytniejsze dni ludzkości, sądzę, że mam prawo ją opowiedzieć. — W opowiadaniu zaś nie mogę opuścić szczegółów, z których ta całość ducha polskiego, to Ciało słowa polskiego się składa.

Wielkość ta ostanich dni dziejowych zagrobowéj Polski, jeden tylko może mieć godny siebie wyraz — spowiedź, bo w téj wszelka, niepodejrzana i życiodawcza jest Prawda.

Dla tego to pamiętnik ten — spowiedzią.

Z Boga idące i nadludzkie poświęcenie się Polaków, aby było zrozumiane w politycznym europejskim świecie, musi opowiedzieć nie tylko czyn ostateczny—ale i przygotowanie do niego.

Zostawiam więc na później dzieje zsyłki, które w każdym rysie mosskiewskiego domowego życia, zaświadczą tylko prawdę tego, co o ich politycznem istnieniu powiedzieć mi przyjdzie — a następne rordziały poświęcam sprawie polskiéj, zagmatwanéj w piekle moskiewskiem.

W imie więc Boga i Ojczyzny zaczyuam.

(d. c. n.)

posunięta. Mogłaby zaniechać owego konfraternowania ze sługami i przekupywania ich pieniędzmi, przez co nie tylko stawia nas w nader drażliwy stosunek do osób, które z położenia tolerować trzeba, ale sama zaszczepia w tę klasę łatwo się w niéj krzewiącą korupcję i podkopuje coraz bardziéj moralność, zamiast temu przeszkadzać.

Wreszcie to każdy rząd dbający o cnoty swego ludu wie bardzo dobrze, jakiem niebezpieczeństwem jest upadek moralności i przedajność tajemnic swych chlebodawców za parę złotówek polskich. Należy zawsze mieć w pamięci: *hodie mihi, cras tibi!* Ten sam środek może zrobić dla siebie samego nader szkodliwym. W interesie więc własnym winien rząd porzucić takie exploatowanie potrzebnych mu wiadomości, postępować drogą prawną i w każdym względzie uczciwą i godną.

Moich współrodaków zaś ostrzegam, żeby dzisiaj więcéj niż kiedykolwiek mieli się wszędzie na baczności i pamiętali zawsze, że „jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami.“

POLSKA.

Prymas Arcybiskup Przyłuski na pamiątkę 50 letniego swojego kapłaństwa, wydał list paterski, którym utrzymuje nadzieje i wiarę w zwątpiałych i przepowiada, że nie utonie łódka nasza narodowa. Dwa najwybitniejsze ustępy z tego listu podajemy tutaj:

„Wiek podeszły, któregośmy z łaski Boga się doczekali, zapowiada nam bliskość dni naszych ostatnich; przeto już stojąc nad grobem, w którym zgrzybiałe kości nasze będą złożone, ku wam obracamy myśl i serce nasze, aby nie zostawić was bez pociechy i nadziei. Ciężkie albowiem za dni tych przyszły utrapienia tak na kościół Boży jak i na nas, ręka Pańska dotknęła nas srodze; a wy patrząc, jako łódka, którą płyniemy, ciskana bywa falami, strwożeni i w zwątpieniu wołacie z apostołem: Ratuj nas Panie, ratuj bo giniemy!

„Najmilsi! nie utonie łódka nasza, choćby najzajadliwsze w nią biły bałwany, jeśli Chrystus, Jezus i Pan nasz, będzie z nami na łódce. Apostołowie święci, płynąc razem z Mistrzem swym na morzu, myśleli, gdy się stało wielkie wzruszenie wody i łódka wałami się okrywała, że śpi Zbawiciel (Mat. VII 24). Podobnie w dziejach kościoła Bożego jak i w dziejach narodów chrześciańskich, bywają czasy, w których się zdaje, jakoby Boska wszechmocność i sprawiedliwość przestała rządzić w świecie; w których ostatnie fundamenty wiary i życia społecznego zachwiane, ruiną grożą i zniszczeniem wszystkiego co stało dotychczas; w których grzesznik i niewiara tryumfując woła z urąganiem się na lud wierny: A gdzież jest teraz Bóg twój, w którym nadzieję twą pokładałeś? Jest jednak Opatrzność święta i w tych czasach panowania grzesznika, i Bóg sam, nie kto inny trzyma w ręku ster świata i czuwa nad nami, jako czuwał Chrystus na łodce, gdy już miała utonąć. Przeto też słowem tegoż Chrystusa Pana odzywamy się do was, którzy w ucisku swym trwożycie się i lękacie: „Czemu bojaźliwi jesteście i małéj wiary?“ bo On „wstawszy rozkaże wiatrom i morzu i stanie się uciszenie wielkie“. (Mat. VIII 26.)

„Sędziwy arcypasterz wasz mocną na tamten świat zabierze z sobą nadzieję, że na łodce, któréj ster w ręce mu był oddany, jest i będzie Zbawiciel z wami.“

Następnie arcybiskup wskazuje oznaki podnoszenia się moralności i wiary w narodzie i świecie a tak przemawia przy końcu swego listu:

„Miejmy ufność w Bogu i nadzieję mocną, że on nas bronić i zasłaniać będzie w nieszczęściach, którem! się trwożą dusze wasze. Nie lękajcie się i o świątynię domu bliskiego nam, lubo ciężko za dni naszych doświadcza jéj Pan Bóg, tak, iż można do niej zastósować te słowa pisma świętego: „Chcą odmienić Panie obietnice Twoje i wytracić dziedzictwo twoje i zawrzeć usta chwalących Cię, i zgasić sławę kościoła i ołtarza twego.“ (ks. Esther XIV 9.) Nie upadajcie jednak na duchu, a w modlitwie szukajcie pomocy i pewnego ratunku. Modlił się już za nas Piotr nasz Pius IX., w uroczystéj procesji prowadząc z sobą wszystek lud rzymski do cudownego obrazu Zbawiciela. Podobnie i biskupi Francji wymownem słowem pobudzili trzódki swe do spólnéj z Ojcem św. modlitwy. Za przykładem ojców i przewodników swych poszli też bracia nasi we wierze z Francji, Belgii i Niemiec; uroczystemi uchwałami na zebraniach swych w Mechlinie i Frankfurcie nad Menem, wszystkich zgoła powołując do modlitwy. Pewną przeto ufność miejmy, że Bóg w miłosierdziu swem przyjmie prośby kościoła swego na ziemi.

„Te są nadzieje i pociechy, które wam na dzień uroczysty pięćdziesięcioletniéj rocznicy kapłaństwa naszego posyłamy, aby do dusz waszych, strapionych i uciśnionych wielce, wlać wesele i pokrzepić je ufnością.“

Kopia. Nr. 561.

Rząd Narodowy.

Mianuje niniejszém obywatela Adama Sapiehę komissarzem pełnomocnym we Francji i Anglii.

Dan w Warszawie dnia 6 Maja 1864.

(L. S.)

Nr. 570. Rząd Narodowy.

Z uwagi na potrzebę nadania działaniom narodowym we Francji i Anglji jednostajnego kierunku, rząd narodowy na przedstawienie wydziału spraw zagranicznych postanowił co następuje:

Art. 1. Główny kierunek wszystkich prac narodowych we Francji i Anglji porucza się komisarzowi pełnomocnemu Rządu Narodowego.

Art. 2. Wydziały Spraw zagranicznych, Spraw wewnętrznych i Skarbu, porozumieją się dla ułożenia ogólnéj Instrukcji, któréj w działaniach swoich komisarz pełnomocny trzymać się będzie obowiązany.

Art. 3. Wykonanie niniejszego dekretu wydziałowi Spraw zagranicznych poleca się.

Dan w Warszawie dnia 6 Maja 1864.

(L. S.)

— *Dziennik Powszechny* donosi z Miłosny wsi pod Warszawą położonéj, iż tam dnia 28 Maja pokazał się patrol powstańczy z 5 ludzi złożony. Z Pułtuska donosi o ujęciu w Długiemiodle Adama Dąbrowskiego, którego nazywa żandarmem. Z Augustowskiego zaś donosi o tém, że gdy p. Lesiewicz wręczył p. Schmidt właścicielowi dóbr Piłopalma w Kalwaryjskim powiecie wezwanie, ażeby stosownie do dekretu z dnia 10 Października 1863 r. zapłacił pożyczkę narodową, p. Schmidt chciał ująć Lesiewicza i wysłał ludzi za nim do Wilkobola. Lesiewicza nie znaleźli Moskale, lecz zaaresztowali syna dziedzica Wilkobola p. Władysława Micewicza i Ludwika Szacińskiego. Niewiemy, czy podejrzenie rzucone przez Dziennik Powszechny na p. Schmidta nie jest fałszywe, być może, że Moskale sami wysyłali ludzi do Wilkobola, a usiłują p. Schmidta w opinji publicznéj wystawić jako zdrajcę, jako nieposłusznego obywatela prawéj władzy Rządu Narodowego. Zapewno, władze rządu starają się rzecz tę wyjaśnić, jak i również inne podobnéj natury fakta rozpowszechnione przez Moskali, a usiłujące wiele imion w narodzie znanych przedstawić w złém świetle odszczepieństwa.

— Major v. Rotkirch, korespondent Moskowskich Wiedomostiej, prawa ręka Rożnowa i autor niedawno drukowanéj apoteozy jenerała Berga i Trepowa, został mianowany dezurnym Sztabsoficerem 3 okręgu korpusu żandarmów. Nowe to stanowisko dozwoli mu wysyłać dalszy ciąg ciekawych żandarmskich korespondencji do moskiewskiego pisma, które z takich tylko źródeł podając wiadomości, ma pretensję dokładnego znania sprawy polskiéj.

— *Wiek* pisze w numerze 80: „Polacy 18 pułku najwięcéj zdziałali pod Dyplem i najwięcéj utracili w poległych, a przecież zaiste nie są oni jednoplemienni z Szlezwik-Holsztynem.“

Słowa te czytamy w artykule wstępnym organu prezesa ministrów pruskich Bismarka w *Nordd. Allg. Ztg.* z 24 Maja, w którym to artykule tenże dziennik mówiąc o organizacji wojskowéj, odpiera twierdzenie *Volks-Ztg.* przypisujące zwycięztwo pod Dyplem waleczności, pochodzącéj z narodowego charakteru wojny. W tym i w innych dziennikach pruskich czytaliśmy długie spisy poległych i ranionych w wojnie duńskiéj Polaków, którzy byli w szeregach armji pruskiéj, a po największéj części w owym 18 pułku poznańskim.

— Równocześnie zginęło w walkach na Kaukazie wielu Polaków stawionych w szeregi wojsk moskiewskich, padając obok mogił wielu tysięcy żołnierzy polskich, którzy przez tyle lat poginęli w górach kaukazkich, prowadzeni do walki przeciw ludom czerkieskim wolności i kraju swego broniącym. Część korpusu orenburgskiego, głównie z Polaków za karę tam zesłanych złożonego, przedsiębiorąc przed dwoma laty wyprawę na stepy Chiwy i Tuszna, potrącała na brzegach Aralskiego jeziora i Orusu, o bielące się kości żołnierzy polskich, poległych w licznych wyprawach do Chiwy przez Perowskiego dokonywanych. Jeżeli jeszcze przywołamy na myśl wielkie wojny napoleońskie, w których nieraz na tylu polach bitew po obu stronach walczących ginęli Polacy; jeżeli przypomnimy sobie, że od lat 60 nie było prawie w Europie wojny, w któréjby nie prowadzono Polaków do boju nie za ich sprawę, — umysł i serce ogarnia głęboki smutek, którego nie stłumią wawrzyny i pochwały, że się dzielnie bili, i że wszędzie uznana jest waleczność polskiego żołnierza.

ANGLJA.

Rozprawy parlamentu w kwestji polskiéj

(Ciąg dalszy).

Lord Palmerston. Jakkolwiek wiele jest rzeczy w mowie szanownego członka Izby, na które w zupełności się zgadzam, nie mogę się jednak zgodzić na jego konkluzję; i będę głosował przeciw postawionemu przez niego wnioskowi. Nie będę się zapuszczał z szanownym mówcą w historyczne szczegóły dotyczące dawnéj Polski. Podzielam z nim zupełnie potępienie rozbioru Polski, który jest wielką, europejską zbrodnią; i nie potrzebuję tu dodawać, że zupełnie się zgadzam w ocenieniu postępowania Moskwy z Polską. Lecz czyż kto usiłował kiedy tłomaczyć, bronić lub usprawiedliwiać rząd moskiewski? (Słuchajcie, słuchajcie!)

Ale nie nad tą kwestją dziś izba ma objawić opinję. Szanowny członek potępia postępowanie rządu Jéj królewskiéj Mości w świeżych tranzakcjach tyczących się Polski. Nie mam zamiaru zwracać się do dawniejszych perjodów, do których się odnosił szanowny członek, ponieważ one rzeczywiście niemają nic do czynienia z kwestją ostateczną. Chociaż zgadzam się z szanownym członkiem gdy mówi w swych rezolucjach, iż nasze usiłowania nie odniosły skutku, którego się spodziewał, przecież pragnąłbym się dowiedzieć od szanownego członka, co to jest, czegośmy nie uczynili, a cośmy byli powinni uczynić. Powiada on, że to wina nasza, żeśmy nie odnieśli więcéj skutku co do Polski, ale się odwołuję do pamięci samego szanownego członka, by powiedział czyli w roku ostatnim i zaprzeszłym, kiedy wzywał do użycia wpływu Wielkiéj Brytanji na korzyść Polski, nie powtarzał ponownie jako nie żąda wojny albo użycia broni, ale żądał jedynie pomocy dyplomatycznéj, a zwłaszcza jak powiadał, pragnął aby dyplomacja angielska starała się uzyskać od wszystkich mocarstw europejskich opinję zgodną z naszą, co do obowiązków Moskwy względem Polski i co do pogwałcenia przez nią traktatów wiedeńskich. Otóż uczyniliśmy wszystko czego szanowny członek od nas żądał; w dyplomatycznych działaniach doszliśmy do ostatniego krańca. Udało nam się zyskać spółdziałanie większéj części mocarstw głównych europejskich, w naleganiu na Petersburg z powodu sposobu w jaki Moskwa zaniechała swych zobowiązań objętych traktatem wiedeńskim i w napominaniu jéj, by innego względem Polaków chwyciła się sposobu. Jakiż był krok następny, który uczynić nam wypadało? Dwie tylko rzeczy uczynić jeszcze było można. Albo zaprzestać tych przedstawień, które jakkolwiek godne szacunku i silne ze względu na swe pochodzenie, przecież nie osiągnęły skutku; albo też zrobić to co zdaniem szanownego członka z Bucks byłoby szaleństwem, to jest wojnę z Moskwą rozpocząć z powodu Polski. Nie jesteśmy szaleni i ani chwili jednéj nie mieliśmy zamiaru wdawać się w wojnę. Szlachetny mój przyjaciel powiedział to w parlamencie przy sposobności nie jednéj. Jest wiele powodów, dla których rozpoczęcie takiéj wojny byłoby szaleństwem. Szanowny członek powiedział, że przy pewnéj sposobności nie chcieliśmy działać społem z Austrją i Francją na korzyść Polski i potém wspominał z potępieniem o postępowaniu Austrji teraźniejszém względem Polaków w Galicji. Czyż jest prawdopodobném aby Austrja posiadająca Galicję i Prusy posiadające Poznańskie, które to obie części zajęte są przez odłamki polskiego narodu, byłyby pomogły do uderzenia na Moskwę i zmuszenia jéj by dopełniła zobowiązań podjętych względem polaków zostających pod rządem Moskwy kiedy w wykonaniu tych zobowiązań one z pewnością nie mogły mieć bardzo gorącego interesu? (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Teraz co do Francji. Wiele lat w Ciele Prawodawczem francuskiém co rok wnoszono rezolucje podobne do tych, które szanowny członek zaleca nam teraz do przyjęcia, ale w końcu się spostrzeżono, iż się postawiono w położeniu niewłaściwém, wyrażając opinje, po których nie następowały akty praktyczne i dla tego tych rezolucji zaniechano.

Jeźli szanowny członek mnie pyta, czy wedle zdania mojego Moskwa faktycznie straciła prawo nadane jéj traktatem wiedeńskim, ponieważ nie spełniła zobowiązań na się włożonych, bardzo chętnie z nim się zgadzam, (Słuchajcie! Słuchajcie!) ale powiadam iżby się nie zgadzało z godnością, formalnie wyrzec opinję, zanim ta izba będzie gotową natychmiast po niéj uchwalić adres do korony dla poparcia deklaracji uczynionéj (Słuchajcie! Słuchajcie!).

Gdybyśmy byli gotowi jutro wojnę rozpocząć i wykonać wyrok, wydany na utratę praw, czyżto sami, czy w połączeniu z innem jakiém mocarstwem; gdybyśmy byli gotowi pójść do Polski i odezwać się do Rosji: „Nietykalności straciliście wasze prawo do Polski, ale odejmiemy od was ten kraj, do którego dłużéj nie macie już prawa europejskiego,“ wtedybym rozumiał stósowność powzięcia takiéj uchwały, skoro izba jest przekonaną, że ona jest słuszną i sprawiedliwą. Ale wyrzec taką opinję nie będąc przygotowanym do działania po niéj, byłoby to postawić izbę w położeniu śmiesznem. Ale czyż ma ten kraj prawa zajmować się szczegółowo tą materją? Czy Rosja posiada Polskę po prostu mocą traktatu zawartego pomiędzy Rosją i Anglją? Bynajmniéj. Traktat wiedeński, którym Księstwo Warszawskie oddano Rosji, był podpisany przez ośm mocarst europejskich, nietylko przez Anglję, ale i przez Francję, Austrję, Prusy, Hiszpanję, Portugalję i Szwecję. Anglja niema prawa znosić części tego traktatu, o któréj mniema, iż ją złamało jedno z mocarstw kontraktujących. Zatém deklaracja ze strony saméj jednéj Anglji, nie mogłaby położyć końca prawu Rosji, niezależnie do téj koliczności, iżby bardzo się sprzeciwiało godności téj izby wyrzec opinję tego rodzaju, zanim będzie gotową poprzeć ją w sposób jaki praktyczny.

Szanowny członek powiada, że Polacy bardzo pragną by izba wyrzekła opinję. Jeźli tak jest, więc powiem, że Polacy bardzo krótko widzą w swych własnych interesach. Cóż nastąpiło po powstaniu z r. 1831? Powstanie to stłumiły wojska rosyjskie i spółdziałanie bierne Prus. Remonstrowaliśmy rosyjskiemu rządowi z powodu zniesienia konstytucji, którą cesarz Aleksander nadał Królestwu Polskiemu. Cóż wtedy odpowiedział cesarz? Odpowiedział: „Nie macie prawa powoływać się na traktat wiedeński. Nie trzymam Polski mocą traktatu, ale trzymam Polskę mieczem. Zdobyłem ją, moją jest, nie w skutek traktatów, ale prawem podboju; zbuntowała się i podbiłem ją; i wy nie macie więcéj prawa gadać o tém, jak się obchodzę z mieszkańcami Polski, jak co do innych części moich dzierżaw.“

Zyskaliśmy krok znaczny w naszych świeżych negocjacjach, kiedy ulegając spólnéj opinji europejskiéj, rząd rosyjski przyznał, że dzierży Polskę na mocy traktatu wiedeńskiego, i że jest związany zobowiązaniami, które stypulacje tego traktatu nakładają Rosji względem Polski. Powiedziała wtedy Rosja: „Przyznajemy iż jesteśmy związani temi zobowiązaniami; nie możemy ich wypełnić dopóki trwa to powstanie; ale skoro porządek i spokój się przywrócą,

zrobimy to do czego wyznajemy się być zobowiązani traktatem wiedeńskim.“ Jest to położenie o wiele lepsze dla Polaków, niż gdybyśmy rzekli do Rosji: „Nie przyjmujemy waszych oświadczeń; cofamy się do waszego oświadczenia z r. 1832; powiadamy, że trzymacie Polskę na mocy podboju niezależnie od jakiegokolwiek traktatu, i dla tego pozwalamy wam postąpić z nią, tak jak wam się podoba; zdajemy Polaków na waszę łaskę, postąpcie sobie z nimi jak wam się podoba.“ W dobrze zrozumianym interesie Polaków, oświadczenie, jakiego szanowny członek żąda od izby, byłoby taką krzywdą, jaką tylko ta izba mogłaby sprawie polskiéj wyrządzić w téj chwili. Dla tego spodziewamy się, że pomimo wymowy szanownego członka, pomimo wywodów jakie uczynił i to słusznie uczynił, onych krzywd, które Polska znosiła po wszystkie czasy, a szczególnie krzywd świeżo zadanych Polakom przez ajentów rosyjskich, izba ta nieda się porwać swym uczuciom, i sposobem sprzeciwiającym się lepszemu rozsądkowi, nie odejmie Polakom jedynéj pozostałéj im jeszcze dyplomatycznéj opieki, jaką traktaty wiedeńskie ich osłaniają, które złe czy dobre, skuteczne czy nie, przecież są dyplomatyczną osłoną i nie cofnie ich znowu do położenia, gdzie rząd rosyjski twierdził, iż się znajdowali po skończeniu powstania czyli wojny, jak ją trafniéj nazwać należy, z roku 1831—1832. Szanowny członek powiedział słusznie iż Polacy okazali przywiązanie do swéj ojczyzny, siłę wytrwania, męstwo i nieulękłość, niesłychane dotąd w historji innych narodów. Ale im więcéj, zdaniem mojém, te cnoty podziwiamy w Polakach, tém mniéj powinniśmy być skłonni do powzięcia wspomnionych rezolucji; im więcéj zdaniem naszém Polacy zasługują na sympatję Europy, tém mniéj powinniśmy ich pozbawiać dyplomatycznéj i politycznéj protekcji, którą, jak twierdzę, zawsze im zapewnia traktat wiedeński, którego siła kiedyśkolwiek przecież będzie uznaną, jak się spodziewać możemy, w pewnéj mierze przez rząd rosyjski. Zgadzam się z szanownym członkiem, i wszyscy którzy go słyszeli, muszą się zgadzać z nim, co do opinji, którą o postępowaniu Rosji wyraził, ale zgadzać się z nim niemogę co do konkluzji do któréj doszedł. Wspomniał on o dwóch przykładach mających poprzeć jego wniosek: jednym była deklaracja przesłana przez nas Rosji, iż nie uznajemy władzy jéj monarszéj (sovereignty) w Czerkasji; drugim oświadczenie złożone Turcji téj treści, iż nie uznajemy jéj panowania nad Grecją. Otóż pytam co do piewszego przykładu, jakiém jest dziś położenie Czerkasji (Słuchajcie! Słuchajcie!). Czyż nasze oświadczenie ocaliło Czerkasję od podboju przez Rosję? Czyż w téj chwili nie wygnano sto tysięcy Czerkiesów z ich ojczyzny, którzy schronili się do Turcji wystawieni na wszelką nędzę i biedę możliwą? Czyliż teraz powodzenie rosyjskich wojsk nie utwierdziło rzeczywiście panowania rosyjskiego nad Czerkasją? Czyż szanowny członek mniema iż życzyć wypada, by takie same skutki nastąpiły po takiéj saméj deklaracji względem Polski? (Słuchajcie! Słuchajcie!). Przykład Czerkasji, zdaniem mojém, nie widzi mi się bardzo zachęcać téj izby do naśladowania, co do Grecji zaś nadmienię, iż gdyby Polska była równie dostępną dla Anglji i Francji jak Grecja, i gdybyśmy mieli środki też same do oswobodzenia i oderwania (rescuing) Polski od Rosji jak do oswobodzenia i oderwania Grecji od Turcji, wtedy wywody szanownego członka miałyby siłę pewną, a oświadczenie o utracie praw pociągnęłoby za sobą wykonanie. Tymczasem sprawa Polski zupełnie w téj mierze jest różną od sprawy Grecji, i dla tego przykład podany przez szanownego członka zdaje mi się nie prowadzić do téj konkluzji, do któréj on przyszedł. W końcu upraszam izbę tak ze względu na interes prawdziwy samychże Polaków, których sprawy szanowny członek broni tak zręcznie i wytrwale, by raczyła uchwalić przekazanie wniosku komitetowi „of Supply“ i odrzucić poprawkę (Zadowolenie).

P. Grant Duff powiada, że jakkolwiek rezolucje szanownego członka pod względem technicznym mogą być nienaganne, nic dobregoby z nich nie wyszło, gdyby je izba przyjęła. Tak samo jak szanowny członek, także i on radby widział Polaków niepodległych i szczęśliwych, ale wyznaje iż jego najśmielsze nadzieje zjiszczenia takiéj zmiany pożądanéj polegają na działaniu rosnącego stronnictwa liberalnego w Rosji, które niczego bardziéj nie pragnie, jak aby polscy mieszkańcy cesarstwa posiadali wolne instytucje. (Wołanie niezadowolenia: Divide! Divide!)

Sir F. Goldsmith śród wołania wspiera rezolucje.

P. Scully, którego przyjęto wołaniem niecierpliwém, powiada, że kiedy się już znajdował poniżéj przegrody, usłyszał fakt, który go znów sprowadził na miejsce. Powiadano mu, że co do wniosku nie będzie różnicy, otóż on oświadcza, że z pewnością sam będzie innego zdania. Tak on, jak inni członkowie otrzymał okólnik, aby przybył do izby z powodu pewnéj różnicy. Zaniechał więc wszelkich zobowiązań, ażeby przybyć (śmiech), i mniema, że będzie różnica, jeżeli być może różnica względem prawdy tak absolutnéj jaką zawierają rezolucje.

P. S. Fitzgerald spodziewa się, że izba pozwoli mu uczynić kilka uwag, ponieważ szlachetny lord powiedział mowę, która jakkolwiek w pewnym względzie jest zadawalniającą, przecież w innych wymaga baczności izby. Szanowny jego przyjaciel, członek z Kings County, wystąpił z faktami i odwołał się do dokumentów, względem których szlachetny lord przemawiając do izby w téj ważnéj materji, zachował milczenie jak najprzezorniejsze. (Słuchajcie! słuchajcie!) Jednym z tych faktów jest, iż w r. 1861 szanownego lorda pytano, czy podczas wojny krymskiéj toczyła się korespondencja pomiędzy rządami francuskim lub austryackim a rządem Jéj królewskiéj Mości względem przywrócenia królestwa polskiego, i szlachetny lord wyraźnie oświadczył w obec izby gmin, że nie było takiéj korespondencji. Szanowny członek dziś przytaczał depesze które wtedy wymieniano.

Lord Palmerston. Francuskie depesze.

P. Fitzgerald. Francuskie depesze adresowane do tego kraju.

Lord Palmerston. Do francuskiego ambasadora, nie do rządu. (Słuchajcie! słuchajcie!)

P. Fitzgerald. Ale przywodząc opinie rządu Jéj królewski Mości, przywodząc fakta i wywody uczynione przez reprezentanta królowéj Jéj Mości w Paryżu, Szanowny członek z Kings Conty przywodził te depesze, a jednak szlachetny lord ani chwili nie poświęcił na to, by wytłómaczyć, dla czego w r. 1861 oświadczył rzeczy takie, o których depesze przeczytane przez szanownego członka, dowodzą, że były przedstawione nieściśle.

Lord Palmerston. Niezupełnie.

Różne Wiadomości.

— W Bolgarji prócz moskiewskiéj propagandy, czynną jest katolicka i protestancka, prowadzona przez towarzystwo biblijne amerykańskich metodystów. Towarzystwo to wydało w 1855 r. Ewangelią po bolgarsku, która miała pięć edycji; potem wydali Stary Zakon; Psałterz, Elementarz; Słowo duszy; Słownik bolgarsko-angielski; Bolgarsko angielską gramatykę i jeszcze trzynaście innych książek. Prócz tego towarzystwo biblijne, wydaje pismo miesięczne ewanielickie w języku bolgarskim p. t. Zornica, w Konstantynopolu. W tem mieście wychodzą jeszcze następne pismą bolgarskie: Swietnik, gazeta polityczna tygodniowa i Haida gazeta polityczno-literacko-satyryczna wychodzi 2 razy na miesiąc. Bolgarska Pszczoła dziennik polityczno-literacko-handlowy wychodzi w Braiłowie raz na tydzień.

W Wileńskim Wiestniku który jest organem Murawiewa-Wieszatiela, a w którym nakazał wszystkim piszącym, kadzidłami i pochwałami wynosić swoje imie pod niebiosy, p. W. Kukolnik podaje w odcinku Historyczne o Litwie Uwagi. Obszerny to artykuł, niby historya moskiewska Litwy. Autor usiłuje w nim przekonać, że Litwa a Moskwa to jedno. (?) Źle tam jest z prawdą gdzie historję fałszować potrzeba, gdzie sztuczne usiłowania i wymyślone dowody fabrykują się na określenie charakteru narodowego kraju, który od wielu wieków istnieje, ma historyą znaną całemu światu, język odrębny, niepodobny do żadnego ze słowiańskich języków. Ze wszystkich fałszów głupszego niema jak to wmawianie w Litwinów, że byli, są i być powinni Moskalami.

— Teodor Błochinych żołnierz Kałużkiego pułku moskiewskiéj piechoty, rozstrzelany w Suwałkach 1 Kwietnia r. b. za porzucenie służby carskiéj i walkę w szeregach obrońców wolności, był rodem ze Syberji.

Przegląd Polityczny.

Najgłówniejszym dziś wypadkiem w sprawie duńsko-niemieckiéj jest rezultat głosowania w Szlezwigu na wybór członków do Rigsradu. Jest to pod pewnym względem wyrażenie życzeń tamtejszéj lndności, i stanowi ważne objaśnienie dla mocarstw neutralnych względem stosunku liczebnego dwóch narodowości w tém Księstwie. Z całego Szlezwigu miano wybrać 24 deputowanych. Część południowa wybrała 12 należących do stronnictwa niemieckiego, ale za to w części północnéj jeden tylko z tego stronnictwa utrzymał się, 9ciu należy do stronnictwa czysto duńskiego, 2ch zaś tak zwanych wątpliwych. Rezultat ten więcej mówi niż wszystkie deklamacje dzienników popierających zupełne odłączenie całego Księstwa szlezwickiego od Danji. Rzecz ta tem większéj nabiera wagi, że to głosowanie którego rezultat tak stanowczo wypadł na korzyść pozostania przy Danji części północnéj Szleswigu, odbywało się w prowincji zajętéj militarnie przez armję austrjacko-pruską.

W innym rodzaju ważnemi są kilka słów *Nordd. Allg. Ztg.* Mowiąc o posiedzeniu czwartkowem konferencji, dziennik ten powiada, że ze strony pruskiéj przedstawioną została linja graniczna od Apenrade do zachodniego brzegu, jako ostatnia mogąca być przyjętą demarkacja i dodaje: „Przy usposobieniu ludności przeciw rozdzieleniu Szlezwigu (?) i upierania się mocarstw neutralnych w nieuwzględnieniu tych życzeń, wielkim mocarstwom niemieckim nie pozostaje nic innego, tylko pozostać w zajętych Księstwach i czekać czy kto poważy się wyparować je ztamtąd.

Nie przypuszczamy iżby ta pogróżka rzucona w twarz neutralnym państwom, była echem gabinetów Wiednia i Berlina; uważamy mężów stanu stojących na czele tych gabinetów za zbyt rozumnych, żeby chcieli w ten sposób wyzywać opinję publiczną Anglji i Francji, choćby nawet byli upewnionemi o stoickiéj cierpliwości ministrów angielskich. Podobny ton, w obec zgromadzonéj jeszcze konferencji, byłby więcéj niż ubliżającym.

Powstanie w Algerji, według urzędowych doniesień jest naciśnięte ze wszystkich stron przez kolumny francuskie i blizkie zupełnego przytłumienia. Mimo to coraz nowe oddziały armji wysyłane są do Afryki.

Mniéj pomyślne są wiadomości z Tunis. Powstańcy podstąpili pod mury stolicy i coraz więcéj wymagają. Ci co zapłacili już nadzwyczajne podatki żądają ich zwrotu. Gubernator Keruam został zamordowany, a mieszkania jego podwładnych urzędników poniszczono.

Znowu nowy głos wołający na puszczy ozwał się w Izbie lordów w Londynie. Lord Stratford de Redcliffe w d. 2 b. m. zwracał uwagę zgromadzenia na przymusową emigrację Czerkiesów do Turcji. Ci górale którzy od tylu lat z takim zapałem i niezmordowaną wytrwałością walczyli w obronie swoich praw narodowości i niezawisłości przeciw najezdnikom, musieli nareszcie uledz niezmiernéj przewadze liczebnéj i teraz opuszczają ojczyznę bez pieniędzy i żywności, narażeni na nędzę i śmierć z głodu. Lord Stratford zapytał czy rząd nie będzie uważał za niestosowne, zakomunikowanie Izbie wiadomości jakie posiada w tym przedmiocie.

Hr. Russel odpowiedział że gotów jest udzielić wszelkich możliwych objaśnień, ale uprzedza Izbę, że będą to szczegóły bardzo smutnego charakteru, bo jak się zdaje, popełniono tam straszne barbarzyństwa.

Książe Kuza wyjechał już do Konstantynopola. Zdaje nam się że ten wyjazd jest dowodem fałszywości doniesień prasy austrjackiéj, głoszącéj, że Wysoka Porta zacięcie przeciwną jest wszelkim reformom wprowadzonym lub projektowanym przez księcia Rumunji. Książe nie udałby się pewno do stolicy Turcji, gdyby był pewnym że tam taki opór znajdzie, a przytem Porta zbyt dobrze rozumie swój interes, a szczególnie drażliwość swego położenia, żeby chciała groźnie wystąpić przeciw księciu Kuzie, w chwili kiedy jego popularność w księstwach doszła do najwyższego szczytu i zjednała mu niewątpliwych sprzymierzeńców we wszystkich słowiańskich wasalach Turcji.

W izbie turyńskiéj były interpelacje w przedmiocie pogłosek o tajnych werbunkach, koncentrowaniu się emigracji i naradach zapowiedzianych w Palermo pod przywództwem Garibaldego. Minister spraw wewnętrznych p. Peruzzi odpowiedział tak ogólnikowo, takiemi formułkami steorotypowanemi na podobne wypadki, że interpelant musiał przyjąć odpowiedź za dobrą, chociaż ona zostawia rządowi zupełnie wolne ręce do dalszych działań na tę lub ową stronę.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin 6 Czerwca. *Nordd. Ztg* utrzymuje, że na ostatniem posiedzeniu konferencji, Prusy przedstawiły linję graniczną z Apenrad do zachodniego brzegu, jako ostatni mogący być przyjętym warunek. Przy usposobieniu ludności przeciw podziałowi Szleswigu, a braku gotowości państw neutralnych do uczynienia zadość temu życzeniu, mocarstwa niemieckie mają tylko jedną politykę, któréj trzymać się mogą, to jest, pozostać w księstwach i czekać czy kto zechce je ztamtąd wyparować.

Hamburg 5 Czerwca. Według wieczornego wydania *Berlingske Tidende* z dnia 3 b. m. można za pewność uważać, że jeżeli przedłużenie rozejmu lub zawarcie stanowczego zawieszenia broni nie przyjdzie do skutku, blokada niezwłocznie rozpocznie się na nowo, bez dania neutralnym statkom czasu, opuszczenia portów. *Dagbladet* w dniu 4 b. m. donosi, że p. Blauenfeld mer z Hardes wraz z synem, zostali z więzienia wypuszczeni i przybyli do Sonderburga.

Donoszą z Rendsburga, że w dniu 7 b. m. ma się odbyć w Hadersleben wielkie zgromadzenie ludu północnego Szleswigu, w celu zaprotestowania przeciw podziałowi tego księstwa. W tymże dniu w Oberfelk ma się odbyć uroczyste poświęcenie pomnika, dla poległych tam Austrjaków.

Kopenhaga 4 Czerwca. Słychać że rada państwa zostanie wkrótce zwołaną.

Londyn 5 Crerwca. Według pewnych wiadomości Austrja i Prusy postanowiły nieinaczéj przystać na zawieszenie broni, jak tylko na znacznie długi czas, z warunkiem dwumiesięcznego uprzedzenia o ponowieniu blokady. Wczorajsze porozumienia się między obecnemi reprezentantami pozwalają wnosić, że Danja przystąpi do negocjacji pokoju, na zasadzie pewnego kompromisu. Duńczycy zdają się przygotowywać projekt dokumentu pokoju i w tym celu prócz hrabiego Mrabiego Moltke z Paryża przybył także do Londynu z Kopenhagi jenerał-major Kaufman.

Bukareszt, 5 Czerwca. Książe Kuza z licznym orszakiem wyjechał dziś przez Kustendze do Konstantynopola.

Drezno, 6 Czerwca. Książę Fryderyk Augustenburgski przybył tu z Dolzig i w południe przedstawił się JKról. Mości.

Berlin, 4. Czerwca. *Niemiecki dziennik petersburski* zawiera artykuł komunikowany z urzędu, oświadczający, że ostatnie czyny księcia Kuzy są nieprawne, że gwałcą konwencję z 1858 r. i że wszelkie zmiany konstytucji księstw potrzebują pierwéj zezwolenia państwa lenno-zwierzchniczego.

Marsylja, 4 Czerwca. Dziennik urzędowy neapolitański zaprzecza wysłaniu emigrantów rzymskich na granicę, w przewidywaniu śmierci papieża.

Donoszą z Rzymu 1 Czerwca, że rząd papiezki wybrał z liczby 72 kandydatów 36 nowych radzców municypalnych Rzymu, w połowie z szlachty w połowie z mieszczan. Liczba członków rady municypalnéj wynosi 80.

Hrabia rzymski Offreduzzi został skazany na galery dożywotnie, za kradzieże popełnione w prywatnych domach.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**